

# Łopaciński, Hieronim

---

## Z czasów wojen kozackich : przyczynki do dziejów Lublina z lat 1648-1655 ze źródeł współczesnych zebrane

---

Przegląd Historyczny 9/2, 228-248

---

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Z czasów wojen kozackich.

Przyczynki do dziejów Lublina z lat 1648 — 1655.

Ze źródeł współczesnych zebrane.

(z teki pozgonnej Hieronima Łopacińskiego<sup>1</sup>).

Kwitnącemu w wieku XVI-ym i pierwszej połowie XVII-go Lublinowi zadały niesłychane ciosy wojny kozackie i szwedzkie, które w samej połowie w. XVII-go do klęsk wielkich Polskę doprowadziły. Druga wojna szwedzka, a następnie wypadki przy końcu istnienia Rzeczypospolitej, poczynając od konfederacji Barskiej, dopełniły miary, i z pięćdziesięcioletniego, niegdyś bogatego, znanego w świecie całym z handlu i przemysłu miasta, uczyniły go ruiną, pustką, zamieszkiwaną przez kilka zaledwie tysięcy ludności w końcu w. XVIII-go i początku XIX-go. Dopiero w trzeciej i czwartej ćwierci wieku ubiegłego Lublin zaczął się dźwigać z upadku i obecnie znowu zaczyna kwitnąć w nim handel i przemysł, powraca dawna zamożność i liczba mieszkańców przenosi 50,000. Na ślady i skutki klęsk, spowodowanych wojnami kozackimi i szwedzkimi, nieraz tu natrafiamy, ale zabytków piśmiennych, przedstawiających ciosy, zadawane Lublinowi przed dwustu pięćdziesięciu laty, z trudnością wielką doszukać się można. Z odnalezionych świadectw o nieszczęściach, jakie dotknęły ludność tutejszą w czasie wojen kozackich, szczególnie w latach 1648 i 1655, zdamy tu sprawę. Świadectwa te są trzech rodzajów: naprzód, zapiski w księgach konsystorskich i klasztornych, powtórę, rzadkie dziś druki, szczególnie broszura niemiecka z r. 1656, i potrzebie dochowane z owych czasów ułamki hebrajskie; przytaczamy nadto ułamki z wiadomości, dochowane o tych czasach w kronikach ówczesnych, drukiem ogłoszonych.

---

<sup>1</sup>) Rękopis tej pracy wręczony był przez niezującego już autora († 24 sierpnia 1906 r.) w lipcu 1906 r. Redakcyi „Przeglądu Historycznego”, która obecnie dopiero jest w możności ogłosić tę pracę.

## Rok 1648.

Październik i listopad.

## I. Trwożne wieści.

Wieści trwożne dochodziły do Lublina od samego początku wojny kozackiej, a szczególnie, gdy Chmielnicki od Lwowa ku Zamościowi ruszył, obawiać się zaczęto, że wkrótce i pod Lublin podstąpi. To też ci i owi, słabszego serca ludzie stąd ku Zachodowi uchodzili; i sądy wtedy bywały nieczynne, i Trybunały limitowano. Echem takiej trwogi jest następująca notatka, uczyniona w księgach konsystorza w Lublinie pod d. 10 października 1648 r., w tomie XXIV-ym:

*„Sabbato ante 19-am post Pentecosten Dominicam proximo, 10 mensis Octobris die, Reverendus Martinus Ościechowski, Consistorii Lublinensis Notarius, de suo et confratrum suorum discessu, nomine confratrum ad Ecclesiam Collegiatam Lublinensem, non ita pridem fundatorum Mansionariorum, propter Kasakorum in Poloniam incursionem protestatus est, idque cuivis suae et suorum praedictorum Confratrum, quibuscum fugientibus, etiam fugiendum vitaeque suae consulendum erat, indemnitati occurendo, a quo tempore iudicta si-luerunt“<sup>1)</sup>.*

Powrócili jednak wkrótce, gdyż już d. 4 listopada zapisano: *„Continuantur acta post reditum ex fuga“*. Że to rok był nieszczęśliwy, więc notaryusz po ostatnim akcie roku 1648 z d. 19 grudnia zapisał: *„Et hic anni 1648 propter incursionem kosakorum miserabilis finis“<sup>2)</sup>.*

W latach 1653, 1654, 1655, 1656 z powodu ciągłych niepokojów i klęsk wojennych, w r. 1669 po abdykacji Jana Kazimierza, w r. 1674 po śmierci Michała Korybuta, w r. 1696 po śmierci Jana III-go, w latach 1706, 1707 i 1708, znowu sądy milczały wskutek szczęku oręża, a w r. 1733 podczas bezkrólewia po śmierci Augusta II-go<sup>3)</sup>.

Dzień 10 listopada 1648 r.

## II. Odstąpienie Chmielnickiego.

Zawrócenie wojsk Chmielnickiego z drogi do Lublina przypisano tu cudowi, zdziałanemu przez cząstkę Drzewa Krzyża świętego, znajdu-

<sup>1)</sup> Tu wspomniemy, że Trybunał w Lublinie był nieczynny lub limitowany dla różnych powodów w następujących latach: 1587 po śmierci Stefana Batorego, 1588 wskutek morowego powietrza, 1621 z powodu wojny tureckiej i pospolitego ruszenia pod Chocim, 1648 z powodu zgonu Władysława IV-go i nadmienionych wyżej tumultów kozackich, 1651 r. z powodu niebezpieczeństw wojny, 1651 r. z powodu morowego powietrza.

<sup>2)</sup> Notatka ta, równie jak cenne wskazówki, łaskawie mi udzielone zostały przez (ś. p.) czcigodnego księdza A. J. Wadowskiego, prałata kolegiaty Zamojskiej, znanego z poważnych prac historycznych, któremu tutaj wdzięczność najserdeczniejszą wyrażam.

<sup>3)</sup> Rękopis ks. K. Boniewskiego „Lublin w pamiątkach“ str. 202. Łaskawie użyzył mi go do przejrzenia ks. A. J. Wadowski.

jąca się w Lublinie w kościele OO. Dominikanów. Cud ten opisany został obszernie przez ks. Pawła Ruszla, Pisma św. doktora z zakonu kaznodziejskiego, w książeczce „Fawor Niebieski podczas szczęśliwej Elekcyei na Królestwo Polskie Pana naszego Miłościwego Jana Kazimierza... miastu Lublinowicy czasu gwałtownego niebezpieczeństwa od swawolnych Kozaków cudownym sposobem od Boga roku 1648 die 10 Novembris pokazany“<sup>1)</sup>.

W skróceniu opis cudu podaje tenże ks. Ruszel w obszernej książce p. n. „Skarb | Nigdy nieprzebrany Kościoła Świętego | Katholickiego | Krzyż Pański“...<sup>2)</sup>. Przytoczymy tu wyjątki ze „Skarbu“ (Księga Trzecia). „O cudach Wielkiej Części | Drzewa Krzyża Świętego Chrystusowego | która się... w Mieście Lublinie, | w kościele Świętego Stanisława Męczennika v Oycow Zakonu Kaznodziejskiego | Cudownie znajduie“, (str. 69—73 „Cvd LXXXIII“<sup>3)</sup>: Roku 1648 dnia 9 Listopada cud wielki Bog pokazał nad tym kościołem Lubelskim Oycow Dominikanow, w którym się to Drzewo Krzyża Świętego znajduie. Światłość wielka o godzinie pierwszej z pułnocy, kiedy się iutrznia odprawowała, która to światłość trwała więcej niż pułgodziny, gdy Bogdan Chmielnicki, pryncypał kozacki, przybliżał się z Woyskiem do tego Miasta Lublina, za którą światłością cudownie to Miasto było od tego Nieprzyiacielá zachowane“. Dalej znajduje się akt zeznania, uczyniony w d. 25 marca 1649 r. przez osoby wiarogodne, w klasztorze OO. Dominikanów. Zeznanie, złożone pod przysięgą, podpisało dziewięć osób następujących: „*Albertus Lewicki, consul Lublinensis, Alexander Konopnica, Ráycá Lubelski, Jan Reldowski, Ráycá Lubelski, pod on czas proconsul Lublinensis, Petrus Zakulski, Advocatus Ordinarius Lubl., M. Albertus Samborski, Medicinae Doctor, Scabinus Lublinensis, Nicolaus Szwayko, Scabinus Lubl., Stanislaus Krępski („vir famatus, Primarius ex civitate vir“<sup>4)</sup>), Alexius Mokrański „famatus vir electus ex eadem civitate“<sup>4)</sup>, Jakub Bon, Złotnik, na ten czas, gdy się to widzenie stało, oczywisty świadek y Pułkownik przy straży“ (w tekście łacińskim „*Centurio protunc Militum civitatis Lublinensis*“). Akt spisał *Martinus Ościechowski, Actu Presbyter Dioec. Crac. Publicus S. Apost. autoritate Notarius*<sup>5)</sup>.*

<sup>1)</sup> Lublin. Druk Jana Wieczorkowicza R. P. 1649, w 4-ce kart 26.

<sup>2)</sup> W Lvbl. w druk. Jana Wieczorkowicza J. K. M. Typ. R. Pańskiego 1655, w 4-ce, 3 księgi, księga trzecia wyszła w r. 1656.

<sup>3)</sup> Ks. Paweł Ruszel Dominikanin, uznawany za błogosławionego, pochodził z ziemi Przemyskiej, umarł w Lublinie w r. 1658 w klasztorze zakonu kaznodziejskiego, gdzie przechowują się po nim dotąd niektóre pamiątki. Oprócz wymienionych tu dwóch druków, wydał jeszcze „Tryumph na dzień chwalebny Jacka Świętego.“ Wilno 1641, rzecz, zawierającą wiele szczegółów z historii kościoła polskiego.

<sup>4)</sup> W podpisach Krępskiego i Mokrańskiego niema tytułów; we wstępie do zeznania—takie, jakie umieściliśmy w nawiasach,—znajdują się przy nazwiskach tych świadków określenia.

<sup>5)</sup> Ks. Marcin Ościechowski, kanonik, prepozyt kościoła św. Ducha w Lublinie, pozostawił po sobie tę pamiątkę, iż dom swój przy ul. Kowalskiej

Oto co mówili wymienieni świadkowie:

„Będąc tu w Lublinie Roku przeszłego 1648 in Novembre, z Poniedziałku na Wtorek przed świętem Marcinem, natenczas gdy wielkie rozruchy i niebezpieczeństwa gwałtowne od Kozaków y Tatarów, przeciwko Koronie Polskiej rebellizujących y następujących, to jest: gdy już Bogdan Chmielnicki, iako prymaryus Rebellizant Kozacki, położył oboz swoy pod Zamościem w Łabuniach<sup>1)</sup>, a kosze Tatarskie y Kozackie Pułki na różne mieysca ku Lublinowi zágonami się rozpuszczali, ktorzy, non parcendo sexui, po różnych Miastách, Miasteczkách y Wsiách ogniem y Mieczem znošili y tu ku Lublinowi nadáedy dwie mili przybližali się tak dalece, że na oko swoje ognie, pożary y dymy widzieliśmy tak we dnie, iako y w nocy: Tedy natenczas dnia wyżey miánowanego vkažalo się iásne widowisko ná niebie. O czym vsłyszawszy, záraz náziutrz zszedszy się na Ratusz pro debito officiorum nostrorum, kazáliśmy przyzwáć wárty z Pány Pułkownikami y Dzieśiatnikami tak z Miastá, iako y z Przedmieścia, ktorzy iá ná ten czas odpráwowáli, ktorych, gdy do nas przyszi, pytáliśmy, coby tey nocy przeszley na Niebie widzieli? Na ktore pytánie náše oni z wielką boiažnią iednostaynym głosem zeznali y powiedzieli, každý z osobná będąc pytány, iż widzieliśmy nád Kościołem Wielebnych Oycow Dominikanow Konwentu Lubelskiego iasność wielką ná Niebie, ktora sstała się z wielkim szumem y hukiem; á tá iasność taka była wielka, żeby był mógł czytać przy oney iasności... W tey iasności vczyniła się přega iásna, z ktorey się Miecz powoli formowál z Głowicą y Kżyżem, ktorego Mieczá koniec był ku Zamościowi, á Głowicá ku Miastu była. A wprzod ten Miecz pokazał się nad klasztorem Oycow Dominikanow końcem tu Miastu, ále potym powoli obracał się od Miastá ku Zamościowi. Potym z tegož miecza vczyniła się strzała ognista, także grotom ku Zamościowi końcem obrocona, y wielkim pędem z iasnością bieğła tám ku Zamościowi. Potym też y bicz był widzianny, także iásny ná niebie. A potym uczynił się płaszcz y ten wszytkę iasność powoli okrył, ktory potym płaszcz powoli się rozszedł... ktore widzenie działo się po Solenney Processyey, ktora Oycowie Dominikani, proszeni przez Magistrat, ná tę intentiá, aby Pan Bog raczył to Miasto obronić od Nie-

zapisał na utrzymanie muzyki, która istniała przy kościele św. Michała. (Akta Konsystorza Lubelskiego).

<sup>1)</sup> Wieś o 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mili od Zamościa; w innych źródłach czytamy Łabuńki. O pobycie Chmielnickiego w Łabuniach p. „*Obsidio Zamosciana... A. D. 1648...*” a *M. Joanne Bytomski... exhibita* 1649. i Kostomarowa: „B Chmielnicki...” wyd. IV z r. 1884 t. II, 37—39. F. Rawita Gawroński „Bohdan Chmielnicki”, Lwów 1906, str. 342 i nast. błędnie tę wieś Lubienkami nazywa, ale i u dawnych pisarzy są błędy w tej nazwie; W. Kochowski w „*Annalium Poloniae... Climacter I*” str. 88., pisze Ł a b o n k i; w przekładzie i przeróbce dzieła tegoż autora: „*Historia panowania Jana Kazimierza przez nieznanego autora, wydana z rękopisu przez Ed. Raczyńskiego. Poznań 1840 t. I, str. 28—Ł a b a n k i.*” O rabunkach kozackich w okolicach Zamościa bardzo wiele świadectw przytoczyćby można; wspomnimy historię cudownego obrazu w Krasnobrodzie ks. Jacka Majewskiego, wydaną w Lublinie r. 1753 p. n. „*Pustynia w Ray zamieniona... Matka Nayśw. Marya... w... portrecie swoim przy Krasnobrodzie...*” Tu na str. 41 nast. opisano, jak Kozacy zgrabili wota, które były na sośnie przy obrazku, uznanym za cudowny.

przyaciela, z Drzewem Krzyża Świętego po Mieście w Rynku czynili. Jakoż nas... odprawował" (str. 70—71)<sup>1)</sup>.

Zdarzenie to malarz, zapewne miejscowy, niewielkimi odznaczający się zdolnościami artystycznymi, przedstawił w sposób plastyczny na jednym z obrazów dawnych, znajdujących się w kościele Po-Dominikańskim<sup>2)</sup>, a ilustrujących różne cuda, sprawione przez Drzewo Krzyża Świętego. Obraz ten wielkich rozmiarów, u góry półokrągło zakończony, znajduje się w jednej z licznych kaplic kościoła. Malowanie zdradza dość niedołązną rękę. Widzimy na obrazie niebo, chmurami pokryte, a wśród nich miejsce jasne, na którym ukazał się miecz i strzała. Na dole z lewej strony wznosi się kościół OO. Dominikanów, skąd wychodzi procesya z relikwią Krzyża Świętego; po stronie prawej malarz przedstawił wojska Chmielnickiego, uchodzące w popłochu z pod Lublina i spoglądające z przestraszonym zjawiskiem niebieskim. Napis pod obrazem brzmi, jak następuje:

„Roku Pańskiego 1649 (tak błędnie zam. 1648), gdy Bogdan Chmielnicki z zawziętym na zniszczenie całej Polski kozactwem do Lublina śpieszył, w ten czas, po uczynionej z Drzewem Krzyża Najświętszego po Rynku processyi, mocą tegoż Krzyża Najświętszego i przez różne znaki miecza, osobliwie y strzały, w iasności nad kościołem tutejszym pokazane, ustraszony z wojskiem od Lublina umknął“.

Kilka jest obrazów tego samego, zdaje się, pędzla u Dominikanów; przypuszczamy, że pochodzą z drugiej połowy wieku XVII-go. Z historyków, współczesnych początkom wojen kozackich, o zdarzeniu tu przytoczonym wspomina Stanisław Temberski w „*Annales 1647—1656*“<sup>3)</sup>. Zaznaczywszy, że Kozacy spustoszyli okolice Zamościa, powiada dalej: „*Tandem Lublinum attingunt ulterius progressuri, ast in campis Lublinsibus agmina militaria copiosa videntes, (quae nulla erant) coruscatione in nubibus densisque grandinibus exortis,*

<sup>1)</sup> Uznawszy to zjawisko za cudowne, przesądny wiek ówczesny takie wysnuwał sobie o nim i jego znaczeniu dalej wnioski: „Tego widowiska było dosyć spektatorów, którzy twierdzili pobożnie (y toż samo przyznanie X. Frydrychowicz, w księdze o Jacku S. pisząc fol. 191), że to był dokument łaski y protekcyi Staniśława S, krzyż w herbie swym za miecz mającego. y Jácká S. Odrowąża strzala, których SS. ziednoczona od Máiestátu Boskiego modlitwą, potencją nieprzyacielską uskromiła y zniszczyła“ — pisze M. Sieykowski w książce „Dni roczne Sług Boskich zakonu kaznodziejskiego.“ (Kraków 1743, k. G<sub>2</sub>). Już i na samym drzewie Krzyża Świętego ludzie pobożni a przesądni dojrzeli znak miecza. Mam rzadki drzeworyt, pochodzący z drugiej połowy wieku XVII-go. przedstawiający „Prawdziwą figurę y miarę wielkości y szerokości Drzewa Krzyża Świętego Lubelskiego“... U dołu czytamy: „A iż na tym Drzewie zbawienia naszego reprezentuie się Miecz: godna iest rzecz do wważenia; osobliwie, iż dopiero nie dawno pod czas tey Woyny z Kozakami na nim się pokazał, nie iako malowanym sposobem, ale iako y insze figurki. na wierzech tego Drzewa Świętego wystąpił“.

<sup>2)</sup> O Drzewie Krzyża Sw. w Lublinie pisał ks. Karol Dębiński M. S. T. w „Przeglądzie Katolickim“ 1895 № 29 i nast: „Drzewo Krzyża Świętego w kościele św. Stanisława w Lublinie“; o kościele Dominikanów: „Kościół i klasztor po-Dominikański w Lublinie“ spisał i ułożył S(tanisław) O(strołęcki). Warszawa 1902, w 8-ce, str. 111.

<sup>3)</sup> Ob. Stanisława Temberskiego Roczniki 1647—1656, wydał dr. W. Czermak. Kraków 1897 w „*Scriptores rerum Polonicarum*“ t. XVI, str. 96.

*propelluntur confusi*“<sup>1)</sup> W J. Rudawski<sup>1)</sup> opowiada, że, gdy Chmielnicki miał już Zamość zdobywać, „niespodzianie jak z nieba spadł posłaniec z listami nowoobranego króla do Chmielnickiego... Uwiadamił go król, że wkrótce przybędą posłowie traktować o wzajemnym pokoju, niech tylko sam odstąpi nieco i nie wdiera się dalej w głąb Polski, której rozsypane siły zbierały się już u Lublina. Przeczytawszy ten list, Chmielnicki... rozkazał natychmiast trąbić na odwrot... Zwróciwszy ku Rusi chorągwie, odstąpił potym Chmielnicki na 10 mil od Zamościa, dziwną jakąś ślepotą niby rażony z wyroków Opatrzności, która się opiekuje szczególniej sprawą królów“<sup>2)</sup>. O zbliżaniu się wojsk kozackich pod Lublin Rudawski nie wspomina.

Samuel Twardowski w „Woynie domowej z Kozaki i Tatary, Moskwa, potym Szwedami i z Węgry...“ (Kraków 1660 str. 37), mówiąc o odstąpieniu Chmielnickiego od Zamościa, wspomina i o zapuszczaniu zagonów pod Lublin:

„...burzliwa tá plagá  
Zmykała się tym bliży, y ognie widziáne  
Z tey tu strony Lubliná...“<sup>2)</sup>.

Kronika Samowidca tak mówi o grasowaniu Kozaków i Tatarów w tych stronach:

„Itak ottola (t. j. od Lwowa po wzięciu okupu) Chmielnickij zo wsimi potuhami potiahnul pod Zamostia, a tam stojaczi, Orda s kozakami po samoju Wislu pustoszili“<sup>3)</sup>.

W kronice Grabianki<sup>4)</sup> jest pod r. 1648 mowa o oblężeniu Zamościa, ale o podchodzeniu pod Lublin nie wspomniano, jak również w naszym W. Kochcwskim<sup>5)</sup> obszernie opisano oblężenie Zamościa, ale o Lublinie nie wspomniano, (str. 87—92). Tak samo w polskiej przeróbce Kochowskiego<sup>6)</sup>. Ponieważ ów niedoszły napad na Lublin nastąpił na tydzień przed obwołaniem Jana Kazimierza królem, co odbyło się 17 listopada, przeto inna musiała być przyczyna ściągnięcia wojsk, które pod Lublin się zapuszczały, a inna—odstąpienia Chmielnickiego z tych stron. Wiemy, że, pod Zamościem stojąc, Chmielnicki działał bardzo niestanowczo, że po nieudatnych szturmach zgodził się na odstąpienie od tego miasta za 20,000 złp.<sup>7)</sup>, że nie musiał mieć zamiaru szturmować do Lublina, bo już wtedy, gdy pod Zamość podchodził, wysłał do Warszawy Jana Hyrę, Hładkiego, Sokolnickiego i Dmytra

<sup>1)</sup> Historia Polska. od r. 1648 do r. 1660. przekład W. Spasowicza, Petersburg 1855, t. I. str. 45.

<sup>2)</sup> Wyd. w Kaliszu r. 1681, str. 41.

<sup>3)</sup> ob „Letopiś Samowidca o wojnach B. Chmielnickiego o...“ wydanie Kulisza 1846 w Moskwie, str. 12, pod r. 1648; tak samo i w poprawniejszym wydaniu w Kijowie z r. 1878.

<sup>4)</sup> „Diejstwija prezielnoj... brani Bohdana Chmielnickoho“, wyd. w Kijowie 1854, str. 59—60

<sup>5)</sup> „Annalium Poloniae... Climacter I“, Kraków 1683.

<sup>6)</sup> Wydanej przez Edw. Raczyńskiego w Poznaniu 1840 „Hist. pan. Jana Kazimierza przez nieznanego autora“, str. 29—34

<sup>7)</sup> Według innych źródeł Chmielnicki wziął 22,000 zł. w gotówce, 16,000 w różnych wartościach i 6,000 w materyach; ob. Fr. Rawita Gawroński „B. Chmielnicki“ str. 349.

Czerkaskiego z prośbą, aby przysłano do niego komisarzy, którzyby pokój zawarli; musiał podzielać na niego i list królewiczów Jana Kazimierza i Karola, których d. 13 października prosił generał wielkopolski „aby pisali swym imieniem do Chmielnickiego“<sup>1)</sup>. Chmielnicki życzył sobie wyboru na króla—Jana Kazimierza, był podobno z nim w jakimś porozumieniu już wcześniej, oczekiwał tego, a więc w czasie tym stanowczych kroków nie przedsiębrał<sup>2)</sup>. Że był on i jego Kozacy bardzo przesądni<sup>3)</sup>, więc zapewne takie zjawisko mogło ich też powstrzymać i z drogi od Lublina zawrócić. Różne były niewątpliwie przyczyny, a która z nich za motyw ostateczny posłużyła, trudno wiedzieć: „Byli przywiązani do panującego domu Waza,—mówi J. S. Bandkie<sup>4)</sup>,—czyli nadzieja do łaski Jana Kazimierza, czyli niepewność dowództwa i posłuszeństwa w niekarnym wojsku kozackim, czyli nareszcie zwycięstwa wojsk niemieckich pod przewodnictwem ks. Janusza Radziwiłła, hetmana polnego, albo, jak drudzy chcą, zabobony i gusła, w które tak wódz, jako i lud kozacki wierzył, powodowały Bogdana Chmielnickiego, albo, jak powszechnie wtedy sądzono, cud Boski, ślepotę na oczy zwycięzcy zsyłający<sup>5)</sup>, zaćmił mu rozum, dosyć, bądź jak bądź, wiedzieć nie można, jakie przyczyny skłoniły go do negocjacji pod Zamościem i do tego, że przez trzy niedziele czekał tam spokojnie na wypadki elekcji i umowy“<sup>6)</sup>.

W kilkanaście dni po owym odstąpieniu z bliskości Lublina Kozaków Chmielnickiego, naprawdę już nad tym miastem zawisł miecz Damoklesa; szczęśliwie w ostatniej już chwili Lublin niebezpieczeństwa uniknął: posłowie Jana Kazimierza, wysłani po jego obiorze na króla, Śmiarowski i Ołdakowski „zastali pana Chmielnickiego w Łabuńkach, miła za Zamościem, który już ordynował pułki kozackie pod Lublin, a Tohajbeja, chana Tatarów Perekopskich, za 4000 pod Warszawę, i tak go zastali, że już było i pod armatę zaprzężono. Skoro mu jedno dano list króla jegomości, zaraz się kazał wracać pod Czermin ku Brodom i ku Podhorcom... Księdza Mokrskiego posłał do króla jegomości,

<sup>1)</sup> Por. Szajnorcha „Dwa lata dziejów naszych“, Warszawa 1900. t II, str. 367.

<sup>2)</sup> Por. Kostomarowa „B. Chmielnickij“, (wyd. IV, 1884 r., t II, 37—52).

<sup>3)</sup> Por. Tamże str. 44

<sup>4)</sup> „Dzieje Królestwa Polskiego“, wyd. II, Wrocław 1820, t. II, str. 317.

<sup>5)</sup> Patrz wyżej cytatać z Rudawskiego, str. 233, przyp. 1.

<sup>6)</sup> J. Szujski w „Dziejach Polski“ (Lwów 1864, t. III, str. 323) uważa za rzecz naturalną, iż, ponieważ „Kozacy byli zbuntowani nie przeciw Polsce, ale przeciw formie rządu“, więc, „skoro tylko król nowoobраниy dawał gwarancję zmiany na lepsze, Chmielnicki ustąpił“. W wydanej świeżo przez Fr. Rawitę Gawrońskiego monografii „Bohdan Chmielnicki do elekcji Jana Kazimierza“, (Lwów 1901), autor tak objaśnia złagodnienie Chmielnickiego: „Widział, że przyszły dla niego okoliczności nieprzyjazne, z których pragnął wybrnąć z pozorami dobrej woli. Kozactwo cierpiało od zimy i miało nad sobą groźbę zakończenia elekcji, wyboru króla, końca chaosu i walk wzajemnych ze sobą, zamiast z nieprzyjacielem. Chmielnicki taką sytuację doskonale rozumiał, uderzył tedy w ton łagodności, pokory i chęci zgody“ (str. 344) Tym objaśnieniami wysłał księdza Mokrskiego d. 12 listopada do Warszawy z listem, pełnym pokory i skromności.—W „Istorii Małej Rossii“ D. Bantysz-Kamińskiego. (Moskwa 1842, t. I, str. 224) wskazano, jako przyczyny zaprzestania nieudatnego obłężenia i powrotu Chmielnickiego na Ukrainę, „daremna stratę czasu i ludzi, wielkie zimno i przybycie posła polskiego, Śmiarowskiego“.



który (t. j. ks. Mokrski) się minął z nimi (t. j. z posłami od króla, Śmiarowski i Ołdakowski), i ci Kozacy, którzy się wracali od tego księdza, spalili Kraśnik, Turobin, Potok i Zaklików<sup>1)</sup>. Do wszystkich tedy Chmielnicki posłał zaraz, aby się wracali, ubezpieczając naszych, że każdy do domów swych bezpiecznie wracać się może“ (List Marcina Dębickiego do podczaszego sandomierskiego, pisany ze Słupcy nad Wisłą d. 29 listopada 1648 r.<sup>2)</sup>). Jeszcze jedną możemy tutaj przytoczyć relację, współczesną opisywanym wypadkom, o gotowości Chmielnickiego uczynienia napadu na Lublin i nawrócenia się z drogi: jest to bardzo ciekawe opowiadanie historyczne Natana Mośkowicza Hanowera v. Hanowerskiego z Zaslawia p. n. „Jew en mecuła“ t. j. Bagno bezdenne, wydane w r. 5413 od stworzenia świata t. j. w r. 1653 po N. Chr. w Wenecyi (wydanie drugie uskutecznił Jakób Naftalowicz z Gniezna w Dyrenforcie r. 5487 od stw. św., t. j. w r. 1727 naszej ery). Wyjątki z tej książki, dotyczące Chmielnickiego, przełożył z hebrajskiego sławny Hrubieszowianin, przez Staszycza na szerszą widownię wyprowadzony, Abraham Stern, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, i ogłosił p. n. „Opis buntów ukraińskich“ w „Pamiętniku Warszawskim“ z listopada i grudnia 1823 r. (str. 213 — 229 i 327—352<sup>3)</sup>).

Oto kilka wyjątków ze skróconego przekładu Sterna, uzupełnionych z przekładu Mandelkerna. Mówiąc o nieudatnym dla Chmielnickiego oblężeniu Zamościa, pamiętnikarz nadmienia, że w tym czasie kozactwo „rozpościerało się we wszystkich okolicznych miastach, pełniąc w nich straszne morderstwa. Z innymi miastami podobnie postępowali, tak że wszystkie miasta aż do Wisły, więcej niż 700 wynoszące, zniszczyli“<sup>4)</sup>. Zapewne mowa tu o wsiach i miastach, zniszczonych w tak wielkiej liczbie, a nie o samych miastach.

Wspomina dalej Hanower o sposobie zabobonnym, użytym przez Kozaków, aby się przekonać, czy mają dłużej oblegać Zamość, czy też nie: „Puścili ognistego na powietrzu węża i ułożyli sobie taki znak,

<sup>1)</sup> Kraśnik, Turobin, Zaklików—miasta w odległości 3—4 mil od Zamościa; Potok—wieś w pow. Janowskim.

<sup>2)</sup> Patrz Szajnocha tamże str. 476 — 7, wydanie „Dwóch lat“ z r. 1869 str. 314. Według Fr. R. Gawrońskiego „B. Chmielnicki“ str. 349, po odstąpieniu od Zamościa Chmielnicki stanął w Krupem pod Krasnymstawem, a więc jeszcze bliżej Lublina.

<sup>3)</sup> O Natanie Hanowerze z Zaslawia wspomina L. M. Dubnow w książce „W sie obszczaja istorija Jewrejew“, t. III, Petersburg 1906, str. 290. Szczegóły niektóre o nim podaje M. Bersohn w „Słowniku biograficznym uczonych Żydów polskich XVI, XVII i XVIII w.“ (Warszawa 1906, str. 29—30). Bersohn wie o przekładach książki Hanowera niemieckich, wydanych w r. 1720 i 1863 i francuskim, ale o polskim Sterna zamilczał. Doktor Mandelkern wydał w Lipsku w języku rosyjskim książkę „Bogdan Chmielnickij, razskaz Jewreja-sowremiennika oczewidca, o sobytjach w Małorossii za 1648—1853 gody“; w r. 1883 wyszło wydanie II. Wyjątki z niej przytoczył w dodatkach do t. III (str. 283—306), wyd. w r. 1884 monografii o Chmielnickim, Kostomarow. Z przekładu Sterna i Mandelkerna podajemy ciekawy o Lublinie wyjątek (p. str. 302 Kostomarowa, 82 Mandelkerna).

<sup>4)</sup> Tamże. str. 349.

że, jeżeli wąż obróci się ku miastu, będzie to znakiem, że miasto będzie zdobyte, a jeżeliby obrócił się ku oblegającym, jest to wskazówką, że my uciekać będziemy“. Wąż obrócił się ku Kozakom i Tatarom, wskutek czego, według Hanowera, Chmielnicki zażądał okupu i odstąpił od Zamościa“<sup>1)</sup>. „Chmielnicki, ustąpiwszy stamtąd, wyruszył z całym swym wojskiem ku miastu Lublinowi. Mieszkańcy puciekali za Wisłę, zostawili na miejscu kilkaset familii z klasy uboższej, dawszy onym znaczne pieniądze dla utrzymania ubogich mieszczan, a szczególnie dla posilenia obcych, tam schronienia szukających“<sup>2)</sup>. „Król Kazimierz zaraz po wstąpieniu na tron, pisał do buntownika Chmielnickiego, ażeby powracał do domu z całą swoją armią...“<sup>3)</sup>. „Chmielnicki, na drodze z wojskiem będący, w celu odebrania (właściwie — zabrania) Lublina, otrzymał wyżej rzeczzone pismo od króla, nie będąc więcej od Lublina oddalony, jak mil cztery.“ (Tu Hanower myli się, gdyż Łabuńki oddalone są od Lublina o 12½ mil, a tam Chmielnickiego zastał poseł królewski; że forpocztę kozackie jeszcze bliżej, niż o 4 mile do Lublina się zbliżyły, widzieliśmy wyżej z książki Ruszła). „Chmielnicki z radością przyjął pismo króla i powrócił do domu. Uspokoila się wojna z tego powodu w przeciagu całej zimy, i tak miasto Lublin oswobodzone zostało od miecza nieprzyjaciela. Wnosić wypada, że Bóg wynagrodził dobroczynność, wyrządzoną chroniącym się do nich (t. j. do mieszkańców Lublina) przed nieprzyjacielem. Jednak przez ten przeciąg czasu, w którym nieprzyjaciel krzątał się w okolicach Lublina, miasto było szczelnie zamknięte, i nikogo do wewnątrz nie wpuszczano, nikogo stamtąd nie wypuszczano, i przez to stał się pomór, wymarło więcej niż 10000 dusz. Podobniez grasował pomór między Żydami, uciekającymi za Wisłę; zaraza zabierała ofiary we wszystkich tych miejscach, gdzie zamieszkali—tak dalece, że nocną porą porzucac musieli umarłych na cmentarzach, aby chrześciance nie zauważyli tego i nie czuli ku nim złości. Już to samo znaczyło radość, kiedy mogli znaleźć miejsce pogrzebowe. Choroba ta nie była istotnym powietrzem, lecz gatunkiem gorączki z przełknięcia i trudów podróży“<sup>4)</sup>. „Wielu bardzo znajdowało się ubogich, których chrzecijanie nie wpuszczali do swych domów, musieli przeto po ulicach przebywać, umierali zatem z powodu zimna i głodu, brat bratu nie pomógł, ojciec nie miał litości nad synem, słowem mówiac—w tej chorobie umarło ogółem więcej niż 10000 dusz.

Ubóstwo Żydów do najwyższego stopnia podniosło się; kto jeszcze coś uratował od grabieży ze złota, srebra i odzieży jedwabnej, to musiał sprzedac za połowę, a na ostatek i za trzecią część wartości. Książki zaś, z powodu braku kupujących, straciły wszelką wartość, ponieważ lekceważono zupełnie naukę“<sup>5)</sup>.

1) Str. 349—350.

2) Str. 250.

3) Str. 351.

4) W oryginalnie hebrajskim choroba ta nazwana jest *chum*, co Mandelkern przełożył przez tyfus, str. 82.

5) Stern str. 351—2, Mandelkern 82.

Tenże Hannover opowiada<sup>1)</sup>, że, podczas oblężenia Zamościa przez Chmielnickiego, Kozacy jego rozeszli się po miastach sąsiednich i „urządzali wielkie rzezie w Tomaszowie, Szczębrzeszynie, Turobinie, Hrubieszowie, Tarnogradzie, Biłgoraju, Goraju, w Krynicach i Kraśniku; wyrzynali tysiące i dziesiątki tysięcy Żydów... W okolicach Bychawy dopędzili kilkaset wozów z Żydami i wycięli wszystkich; to samo zrobili i w innych miejscach, tak iż niema możności opisać wszystkiego. Zniszczyli więcej niż 700 gmin, wogóle wszystkie miejscowości do rzeki Wisły“.

Skądinąd wiemy o pustoszeniu innych miast w bliskości Lublina: odległe o 3 mile stąd Bełżyce w kierunku południowo-zachodnim zniszczyli Kozacy, przyczym zgorzał zbór kalwiński wraz ze szkołą, która w w. XVI-ym i XVII-ym głośną była w Polsce, i ze znacznym księgozbiorem seniora kalwińskiego<sup>2)</sup>.

### III. Karmelitanki.

Wspomnieliśmy, że z przerażenia uciekali z Lublina mieszkańcy, uciekali sędziowie, zbiegli księża. Tym więcej strach przejmował bezbronne zakonnice, których klasztory znajdowały się poza murami miasta: obręb miejski, znajdujący się między murami, zbudowanymi przez Kazimierza Wielkiego, był tak nieznaczny, że już w wieku XV-ym nie starczyło w nim miejsca na wznoszenie kościołów i klasztorów i już wtedy murować je zaczęto na przedmieściach. W ten sposób już w w. XV-ym za murami miejskimi wystawiono kościół Najśw. Panny Maryi dla zakonu Brygidanów i Brygidek, kościół i klasztor Bernardynów, kościół i szpital św. Ducha; niema co mówić o kościołach i klasztorach, budowanych w wiekach XVI-ym, XVII-ym i XVIII-ym: wszystkie one tylko poza obrębem właściwego miasta powstały.

Zapewne, w księgach klasztornych, kronikach, w „Libri mortuorum“, w metrykach kościelnych z tych czasów były notowane podobne wypadki: niestety, nie wszystkie nas doszły, nie wszystkie dostępne są do przejrzania. Zaznaczamy to, co udało się nam odszukać i przytaczamy wiadomości o Karmelitankach i Brygidkach:

W r. 1640 z fundacyi Zofii z Tęczyńskich Daniłowiczowej, podskarby koronnej, wzniesiony był kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny i klasztor dla Karmelitanek bosych (obecnie szpital św. Wincentego przy ul. Poczętkowskiej, nazwanej tak od zakonnice karmelitanek, które tu od wezwania kościoła zwano Poczętkami). Podczas najazdu kozackiego w r. 1648 przełożona klasztoru Anna z Górek z siostrami zakonnemi zmuszona była z Lublina wyjechać do Warszawy; lecz, gdy w stolicy zastały wielki zjazd panów na elekcyę nowego króla Jana Kazimierza i nie mogły znaleźć tam pomie-

<sup>1)</sup> Kostomarow tamże, str. 301—2, Mandelkern str. 78—9.

<sup>2)</sup> „Encyklopedia powszechna“ (wielka) Orgelbranda t. III, str. 119 i „Słownik geograficzny“ t. I, str. 131.

szczenia, udały się do Wrocławia, a stąd do Budziszowa, gdzie u pp. Kretkowskich w odstąpionym sobie pałacu między lasami zamieszkały. Później dopiero do Lublina wróciły i przywiozły ze sobą ciało zmarłej d. 28 stycznia 1649 r. przełożonej Anny, która została tu w r. 1652 złożona w podziemiach kościoła w trumnie cyprysowej<sup>1)</sup>.

#### IV. Brygidki.

Dzięki łaskawości ks. kanonika Wadowskiego, mieliśmy możność zapoznać się z ciekawym i cennym dla dziejów Brygidek w Lublinie rękopisem, pięknie zachowanym i starannie od końca w. XVI-go aż do XIX prowadzonym; jest to książka w 4-ce, oprawna w drzewo i skórę, zamykana na klamerki miedziane; liczy kart 169, z których nie wszystkie są zapisane. Pisana jest wogóle bardzo starannie, a nawet ozdobnie; szczególnie karty 1-a, 83 i 84 pięknie są pisane i ornamentacją stylową się odznaczają. Tytuł ta książka nosi następujący:

„Catalog albo Porządek do zakonv przysicia y slbvu P. B. oddania zakonnych Panien Regvly S. Brygidy przy Kosciele P. Mariey w Lvblinie, po wizytaciey Jasnie oswieconego Xiążęcia Je<sup>o</sup> M. X<sup>a</sup> Gerzego Radziwiła Kardynała S<sup>o</sup> Kosciola Rzymskie<sup>o</sup> Biskvpa Krakowskie<sup>o</sup>, przez Wielebną Pannę Agnieszkę Jastkowską Xienią Klasztorv tego vczyniony, w Rokv Panskim 1596 w Miesiącv Grvdniv“.

Tu czytamy na karcie 147—150 co następuje:

„W Roku Panskim 1648, na wiosne przed Świątkami, Kozacy Zaporowscy, których Hersztem albo pryncypałem był Chmielnicki, Hetmany obadwa Koronne: Wielkiego, ktorem Mikołay Potocki, y Polnego, ktorem Kalinowski był, poimali, woysko kwarciane zniesli, jednych pozabiiiali, Drugich w niewolą Tatarom, ktorych do siebie zaciągnęli, oddali<sup>2)</sup>. Pod ten czas w temże Miesiącu, a podobno w jednem tegodniu krol Władysław w Litwie na ten czas będąc, umarł<sup>3)</sup>, czem więcej y smieley ci zdraycy<sup>4)</sup> następowac, plandrowac Miasta obronne z armatami, z ludzmi, z skarbami, takze wsi na Ukrainie, w Podolu, w Południu, na Wołyniu, w Rusi, brali, mordowali, koscioly, klasztory lupili, psowali, grobow w ziemi, skarbów y co kto schował, dobywali, y w Litwie tosz czynili, Pulkownicy swoje z mnostwem chłopstwa Rusi, ktorzy się wszędzie, do nich przystaiąc, buntowali, rozpuszczaiąc w rozne strony; w ten czas poddani Ruś Pany swoje zdradzali, na dwory, na majątnosci swych Panow nawodzili, przyzywali ich tajemnie, y wiele ich swoje Pany pozabiiiali. Tego czasu, napirwey w Łucku, wziąwszy miasto, klasztor zakonu<sup>5)</sup> naszego y kosciol zplandrowali w niwecz, z ktorego

<sup>1)</sup> Por. książkę „Ozdoba Karmelu“ cz. II, str. 98 i 111, oraz wspomniany wyżej rękopis ks. Boniewskiego.

<sup>2)</sup> Stało się to 26 maja w strasznej klęsce pod Korsuniem.

<sup>3)</sup> Władysław IV umarł w Mereczu d. 20 maja.

<sup>4)</sup> Opuszczono w rękopisie—zaczęli.

<sup>5)</sup> W Łucku istniał klasztor Brygidek, jak również w Brześciu Litewskim, Sokalu i Warszawie (od r. 1622).

z łaski Bożey siostry uszły. Potem we Lwowie, w Brześciu, tak klasztorom zakonu naszego czynili; w Sokalu naszych także klasztor budowany y kościół piękny y przyległe klasztorne budynki poddanych, co na czynszu miały, wszystko w proch, w popiół spalili. Był y Lublin w wielkiem niebezpieczeństwie, które gdy się im daley więcej przybliżało, nieprzyjaciół gore brał; obrony mało, albo nic nie było, Ludzie z Miasta y Zakonami oboiey Płci s klasztorow uchodzili, tosz i my czynić musieli—z Przełożoną zgromadzenie. Dnia 5 września iechaliśmy do Kazimierza, ztamtąd za Wisłę do Janowca, gdzieśmy w probostwie przy kościele S. Cecylii szpitalnym, choć przy ciesniejszem, ale w pokoju i zawarciu mieszkały aż do 2 dnia Listopada, w który dzień, to iest Zaduszny, dla zmagających co raz więcej niebezpieczeństw y dla postrachow, które z niezgodliwej na króla elekcyey powstawały, wsiedliśmy, zebrawszy Apparaty, szrebro, ochędostwo kościelne, xiąg i rzeczek<sup>1)</sup>, co się mogło zabrac na dwa statki wodne, y dociągnęliśmy pod Warszawę. Tam dla ciasności nie mogąc w klasztorze u swoich stanąć, stanęliśmy we dworze murowanem nowym Pana Achmana, który Pisarzem y sługą królewskiem bywał, Niemiec. Ten dwór, nad samym brzegiem Wisły, na stronie, w zawarciu warownym, prawie z Bozkiey Opatrzności zrzadzony, w ten czas kiedy wielki nacisk, pod elekcyą, y drudzy dla bezpieczeństwa cisnęli się, wiele możnych ludzi nie mogło mieysca y wczasu słusznego mieć, zostawił Pan Bog dla sług swoich; tamże obrociwszy ieden Alkierz piękny na kaplice swoje, Panu Bogu powinność oddawałyśmy y Mszy S: na każdy dzień z pozwoleniem Nuncyusza słuchaliśmy, y spowiedz y komunią odprawowali. Pod ten czas nietylko pod Zamosciem, ale we trzech, we dwu milach, w mili od Lublina pładrowali, palili kozacy, gdzie oraz kilka, kilkanaście wokoło ogniów widali. Od naszej wsi Czerniowa<sup>2)</sup> wpuł mili, pałac, byli; Opatrzność Boska miłosierna y Lublin w tak wielkiem niebezpieczeństwie y nas y wszystkie rzeczy nasze zachować wszechmocnie raczyła. Drzewu Krzyża S:, przyczynie Naswiętszey Panny, gospodyni y Opiekunce szczegulney mieysca naszego, a strazy S: Michała Archanióła to przyznawamy Dobrodziejstwo, isz się nam Pan Bog dał do całego miasta, kościoła y klasztoru naszego powrócić, gdzieśmy się za łaską iego S: wrocili y zgromadzili. Dnia 9 stycznia w Roku 1649 y zastaliśmy te kilka Siostr, które dobrowolnie odważyły się przy mieyscu swoim czekać woli Bozey, y kapłany, przez nich y służbę Bożą, y wszystko klasztorne dobro zatrzymując, za co wieczną pamiątką niechay będzie chwala Maiestatowi Bozkiemu. Amen. W tych dwu léciech były wielkie ciężkości na wszystkich Lud popospolity dla podatkow częstych Łanowych, Poborowych, Żołnierza ustawicznie przechodzącego, którzy wyniszczyli wszystkie miasta, wsi, y nasze tysz, że kilka wsi schodziwszy, kurki nie znalazł; naostatek cisz żołnierze choroby łozne pozanosili, że wiele ludzi

<sup>1)</sup> Rzeczka—zdrobniące od rzecz, a więc drobny przedmiot.

<sup>2)</sup> Wieś Czerniejów o 2 mile od Lublina nadana została klasztorowi Brygidek przez Władysława Jagiełłę.

umierało, prawie na kształt powietrza zaraza się szczyrzyła wtychże dwu lecicach“<sup>1)</sup>).

## ROK 1655.

### V. Relacja niemiecka o zniszczeniu Lublina.

Jakkolwiek w r. 1648 Kozacy dali się we znaki, jeżeli nie same-mu Lublinowi, to jego okolicom, jakkolwiek dotkliwa to była bardzo klęska, jakkolwiek i w ciągu kilku lat następnych raz po raz wojny z kozakami, wznawiające się, i ciągle pochody wojsk nie pozostawały bez wpływu ujemnego na dobrobyt miasta, to jednak były to rzeczy mało znaczące w porównaniu z tym, co nastąpiło w październiku r. 1655.

Gdy w r. 1654 Chmielnicki poddał się z kozacyzną pod władzę państwa Moskiewskiego, car Aleksy, korzystając z osłabienia Rzeczypospolitej, połączonemi siłami własnemi i Chmielnickiego wydał wojnę Polsce. Jedna armia zabierała grody i miasta na Litwie i Ukrainie, druga zaś wtargnęła na Ruś Czerwoną i w Lubelskie w r. 1655. Ogołocenie granic z wojska, równoczesna wojna ze Szwedami, klęski, przez nich zadawane, pozwalały Chmielnickiemu i Buturlinowi coraz więcej na zachód się posuwać. Zatrzymany przy bohatersko broniącym się Lwowie, w którym dzielny Krzysztof Grodzicki opór stawił, Chmielnicki ruszył do Zamościa, a gdy ta twierdza się broniła, część wojsk połączonych, z Danielem Wyhowskim i Piotrem Iwanowiczem Potiomkinem na czele, pod Lublin dotarła.

Mamy kilka źródeł, niedość szczegółowo opisujących straszliwe te nieszczęścia i klęski, jakie zadawały Lublinowi połączone wojska kozackie i rosyjskie<sup>2)</sup>. Najdokładniejszą opowieść o tych wypadkach spisał zaraz po nich jakiś inteligentny Niemiec ewangelik, których wtenczas w Lublinie sporo mieszkało, kupiec prawdopodobnie, i przesłał do

<sup>1)</sup> O zaraźliwych chorobach, które w owym czasie tu grasowały, patrz wyżej w relacji Hanowera str. 351—2, w przekładzie Sterna w „Pam. Warsz.“ 1823. tom VI.

<sup>2)</sup> Poniżej w rozdziale VI-ym przytaczamy inne świadectwa współczesne, tutaj podajemy opis Kochowskiego i jego przeróbkę:

„*Gravissime interim populatorum Moschorum agmina circumscitas oras exercuere. direptionibus adiuncta passim saeviendi licentia et ad usque ripas Vistulae impunita. Sensit Lublinum et pertulit inmanem feritatem, ubi ingenti lytro salutem redemisset; mox trucidati incolae ac Vrbs direpta fuit. nequidquam religiose iurante Iwanowicio Moschorum Ductore, salva omnia et integra oppidanis fore. Manet in praesentem diem aex exusta, Moschicae inmanitatis monumentum. Sed quod nunc Moschis, etiam aliquando Polonis in ipsam Moschuam licuit; talio reponitur, ignoscendum est.*“ (Kochowski „*Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter II*“, Cracoviae 1688, str. 37). Późniejszy, skrócony przekład Kochowskiego, tak o tem mówi po opisie oblężenia Lwowa: „Moskwa i Kozacy, odstąpiwszy od Lwowa, strasznie kraj rujnowali, rabując i gwałty czyniąc, aż się o Wisłę oparli. Nie było nikogo, coby utrapionych ratował; doznał i Lublin owych okrucieństw, choć się okupił, wielką sumę wypłaciwszy. Po odebraniu pieniędzy, mieszczan wycięli, miasto zrabowali, chociaż Iwanowicz, mający komendę nad Moskwą, przysiągł, że, po oddaniu okupu, ocaleją wszyscy mieszczanie, i dotychczas zamek zburzony zaświadcza okrucieństwo moskiewskie: to Moskwa teraz wet za wet oddaje“. Ob. „*Historia panowania Jana Kazimierza przez nieznanego autora*, wydana z rękopisu przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1840, t. I, str. 233.

Niemiec, tam zaś drukiem ogłoszono jego opowiadanie. W braku czasopism, takimi właśnie „awizami“, „relacyami“, „listami“, wydawanemi w postaci broszurek, rozchodziły się wiadomości ciekawe po całej Europie; stąd o wypadkach, dotyczących Polski, już w wieku XVI-ym jest sporo, a w XVII-ym jeszcze więcej relacji, drukowanych w językach łacińskim, niemieckim, francuskim, włoskim i t. d. zagranicą, o wydarzeniach zaś w innych krajach ogłaszano podobnie wiadomości u nas w językach obcych, łacińskim przeważnie, lub w polskim.

Zajmująca nas tutaj broszura nieznanego autora p. n. „*Relation Oder Ausführliche Beschreibung von der Jämmerlichen und Erbärmlichen Verstörung und Einäscherung, (So) Bey Eroberung der schönen (Stadt Lublien) Von den Moscowitern und Cosacken Barbarischer Weise verübet worden. Anno M.DC.LVI*“ w 4-ce, liczy kart 4 i drukowana jest gotykiem (bez wskazania miejsca druku<sup>1)</sup>, „Relation“ zajmuje 8 stron druku; do niej na 2-ch kartkach dołączony jest druk: „*Übergab des Schlosses und der Hauptstadt Cracaw im Königreich Poln an Ihre Königl. Mayest. in Schweden den 7 Octobris 1655*“. Bardzo rzadkiej tej broszury napróżno szukałem w bibliotekach warszawskich. Możnaść ogłoszenia jej przekładu zawdzięczam byłemu uczniowi memu, p. Janowi Riabininowi, młodemu historykowi, pracującemu w Archiwum spraw zagranicznych w Moskwie i w bibliotece Uniwersytetu tamże. Pan Riabinin odnalazł „Relację“ w bibliotece uniwersyteckiej, sporządził dokładny opis i nadesłał mi go, za co wyrażam mu tutaj głęboką wdzięczność<sup>2)</sup>. Wierny przekład z języka niemieckiego tej relacji podajemy niżej, zaznaczając z wdzięcznością, że łaskawie dopomógł mi w rozstrzygnięciu niektórych trudności tekstu p. Aleksander Schöneich, pastor w Lublinie.

Osoba autora „Relacji“ jest nam, niestety, zupełnie nieznaną: wspomnieliśmy, że był to Niemiec, prawdopodobnie kupiec, zamieszkały w Lublinie; dodamy, że sprawy miejscowe i język polski znał dobrze, bo zdarzają się w tekście wyrazy polskie, oraz, że był widocznie człowiekiem dość odczytanym; prawdziwość przytoczonych przez niego wiadomości, zdaje się, nie budzi wątpliwości, owszem, potwierdza się źródłami miejscowymi i innymi, osoby i stosunki charakteryzuje wogóle trafnie i sprawiedliwie, posługując się niekiedy ironią. W znanych nam o wojnach kozackich dziełach w języku polskim nie spotykaliśmy

<sup>1)</sup> Z broszury tej, która raz tylko była odbita, w „Bibliografii“ Estreichera aż 5 edycji zrobiono, wskutek niedokładnego odnotowania tytułu: pod rokiem 1655 na str. 293 t. VIII „Relation“ i t. d. 2 edycyje, pod r. 1656 pod wyrazem Lublin na str. 297 „Relation“, i na str. 298 „Relation“—dwie edycyje. W tytułach tych niby 5-iu wydań, a 3-ch jakoby książeczek, za każdym razem inne są wyjęte z oryginalnego tytułu wyrazy, i ani razu dokładnie go nie podano.

<sup>2)</sup> Już po przygotowaniu tej pracy do druku, ofiarował mi łaskawie egzemplarz „Relation“ p. Jan Michalski, który odnalazł go w jednym z katalogów antykwarejnych niemieckich; dziękczynienie moje z przyjemnością tu zaznaczam. Egzemplarz ten nieczym się nie różni od znajdującego się w Moskwie; relacji o wzięciu zamku krakowskiego przez Szwedów tu niema, widocznie więc, że stanowiła publikacyę osobną.

z tej „Relacyi“ wyjątków; korzystał z niej w swej monografii o Chmielnickim Kostomarow i przytoczył kilka szczegółów<sup>1)</sup>. Nadmieniamy jeszcze, że w samym tekście „Relacyi“ nigdzie nie jest wymieniony rok, tylko dni miesiąca października, data zaś na tytule 1656 wskazuje czas druku broszury, nie zaś wypadków w niej opisanych, które wydarzyły się w roku 1655.

Oto przekład „Relacyi“:

VI. Relacya albo dokładny opis żałosnego i godnego politowania zburzenia, spalenia jako też zdobycia pięknego miasta Lablina, co przez Moskwę i Kozaków w sposób barbarzyński zrządzone było roku 1656.

Gdy dnia 11. 21<sup>2)</sup> października nadeszły (str. 2) do nas zastraszające wiadomości, nikt jednakże nie uważał za pożyteczne stąd uchodzić, ponieważ było także zakazane przez zamek i ratusz<sup>3)</sup> udawać się stąd choćby w najkrótszą drogę. Dnia 12 przyszli od Zamościa dwaj kupcy bez żadnych innych wiadomości, albowiem Kozacy o 2, 3 i 4 mile od Zamościa ukazywali się oddziałami, liczącemi po 300 do 400 ludzi, i pędzili z sobą wiele ludu i bydła.

Dnia 13, z wybiciem godziny 9-ej, nadeszła poczta z Zamościa z wiadomością ustną, że Zamość jest zamknięty, i że za nim widać było wielkie w różnych miejscach ognie; w listach jednak nic o tym nie wspomniano; wskutek tego byliśmy dość zatwożeni — i z miasta posłano trzech jeźdźców w różne strony, a d. 14 wyjechało kilka oddziałów po 9 do 12 koni; od każdego z tych oddziałów powrócili niektórzy z wiadomością, że inni z nich byli w części wyrżnięci, a w części wzięci do niewoli przez Kozaków (my jednak uważaliśmy ich tylko za hultajstwo<sup>4)</sup>).

Dnia 15, gdy się rozwidniało, ujrzano w polu wielkie wojsko (i to podpaliło naszym przed miastem kilka domów); liczono je tak na 10.000, z których natychmiast, szczególnie i przeważnie Kozacy, udali się na Krakowskie Przedmieście, najnatarczywiej zaś wpadli do miasta żydowskiego<sup>5)</sup> tylko dla grabieży. Obywatele miejscy zaraz się poruszili, zajęli mury i bramy; ponieważ jednak bronić się przeciw takiemu wrogowi było rzeczą niemożliwą z powodu nędznych murów, wkrótce wywieszono białą chorągiew. Zaraz potem do nieprzyjaciół wysłano jako deputatów ze szlachty pana Franciszka Bodczyńskiego<sup>6)</sup>, pana Poniatowskiego, poborcę<sup>7)</sup>, jednego Jezuitę i dwóch mieszczan, aby prosić

<sup>1)</sup> W t. III, str. 226—7.

<sup>2)</sup> Przy 11 liczba 21 może oznacza godzinę 21-ą na całym zegarze; w oryginale czytamy: „Nachdem den 11. 21. Octobris..“

<sup>3)</sup> T. j. kasztelana i władze miejskie.

<sup>4)</sup> Tak w tekście niemieckim: „Hultajstwo“.

<sup>5)</sup> Znajduje się ono za murami miasta, w stronie północnej.

<sup>6)</sup> „Bodczyński“, może zamiast Budzyński?

<sup>7)</sup> „Poniatowsky Poborca“ w oryginale.



o łaskę. (Jezuicie kozacy niezwłocznie obdarli do koszuli). Posłowie ci byli przyjęci przez żołnierstwo takim wrzaskiem, że ledwie żywych (str. 3) doprowadzono do generała, u którego zatrzymano ich do późnego wieczora. Tymczasem wypadł [z miasta<sup>1)</sup>] oddział młodzieży niemieckiej; z początku trzymał się mężnie, ale następnie, zwyciężony przez wielką moc nieprzyjaciela, został w części wyrzucony według jego zwyczaju barbarzyńskiego; mała tylko garstka, dzięki wstawiennictwu i litości pewnego pułkownika kurlandzkiego, pozostała przy życiu. Wieczorem powrócili nasi posłowie, mówiąc, że nieprzyjaciel żąda skarbów, należących do wszystkich osób duchownych i szlachty, a nawet zastawionych, dalej wymaga, aby złożyli hołd i wykonali przysięgę wielkiemu księciu<sup>2)</sup>. Na to obie strony przedstawiły zakładników do rana. Wtedy dowiedziano się [w mieście], że były tam dwa wojska — moskiewskie i kozackie, składające się z 6-iu tysięcy, a jak inni mówili, albowiem nie zgadzali się co do tego, — z 12-tu do 15-tu tysięcy ludzi; przytym wielkie mnóstwo przeszło koło Lublina do Wisły, aby przeciąć drogę zbiegom, jakoż nie żalowali tego przedsięwzięcia, gdyż schwycili wielu szlachty i innych ludzi, którzy mieli przy sobie dużo pieniędzy. Obywatel jeden, stąd pochodzący, Heubsky<sup>3)</sup> miał sam przy sobie przeszło 30,000 zł. w gotowiźnie; tam [t. j. na miejscu, gdzie go pojmano] pogrzebano jego ciało; żona i córka jego zaledwie z życiem wróciły. Przy zbiegach nieprzyjaciel zabrał jeden albo dwa miliony [złoty] w samej gotówce, zajmując niespodzianie wszystkie miejsca aż do Wisły, i pomimo to wojsko nieprzyjacielskie nie spotkało się z szlachtą lubelską albo z pospolitem ruszeniem<sup>4)</sup>, które tylko o milę drogi w kierunku ku Zamościowi się znajdowało, chociaż nieprzyjaciel miał ten zamiar i chociaż miał tu swoich szpiegów, od których wiedziano o wszystkim (jak później się przekonano) co do pogrzebu pewnej znacznej matrony naszego wyznania<sup>5)</sup>, który odbył się dnia 10 [października] w Piaskach, stąd o 4 mile<sup>6)</sup>, ponieważ wtedy wielka liczba naszych obywateli tam pojechała<sup>7)</sup>. Kozacy chcieli więc napaść na nas; tylko to ich powstrzymało, że województwo<sup>8)</sup> jeszcze się nie zebrało, i oni [t. j. nieprzyjaciele] nie wcześniej chcieli się pokazać, aży wszy-

1) Wyrazy w nawiasach [ ] dodajemy dla lepszego zrozumienia rzeczy.

2) Aleksemu Michajłowiczowi.

3) Tak! jest to jakieś przekręcone nazwisko.

4) „Postpolite Russinie“.

5) T. j. luterskiego, bo pisze to Niemiec.

6) Ponieważ od r. 1633 w Lublinie zbor ewangelicki przestał istnieć, przeto ewangelicy lubelscy należeli do zboru w Piaskach, założonego przez Suchodolskich, por. H. M. „Zbory i senatorowie protestancy w Dawnej Rzeczypospolitej“. Warszawa 1905, str. 62 i 68.

7) W księdze „Metryka kościelna parafii ewangelicko-reformowanej w Piaskach 1643 — 1779“ (przechowywanej w Lublinie w archiwum kościoła ewangelickiego) czytamy w spisie „Sepulti“ na str. 282: „A. D. 1655 d. 11 Octobris we zborze nowomuruowanym w Piaskach przy wielkim ludzi znacznych konkursie odprawiony jest (domyśla się — pogrzeb) Paniej Zuzanny Volckmanowej, córki Pana Jerzego Cybony“. Zapisał to ks. Daniel Aram, pastor piasecki.

8) W druku *Woywodschaft*, zapewne *Woywodschaft* — tu pewno w znaczeniu: pospolite ruszenie z województwa Lubelskiego.

scy oni [t. j. nasi, nasze wojsko, nasze pospolite ruszenie] od razu wpadli w ich ręce.

Dnia 16 szlachta, ludzie różnego stanu, należący do rajców, i niektórzy obywatele wyszli z miasta, aby złożyć przysięgę, ale [wódz nieprzyjacielski] nie chciał ich wysłuchać w swym obozie, lecz na moście przed bramą miejską, którą mu przedtym musiano otworzyć; (można łatwo osądzić, jakiej byliśmy myśli, otwierając bramę takiemu nieprzyjacielowi, skoro Wilno<sup>1)</sup> służyło nam za dobry przykład). Wtedy (str. 4) zażądał koniecznie wydania całego majątku, należącego do Żydów, obywateli i duchowieństwa, a nawet Krzyża Świętego; u Dominikanów jest ta relikwia, i tu panuje o niej przesadna wiara, że w żaden sposób nie da się z miasta wywieźć, ani podzielić na części<sup>2)</sup>.

„Wojewoda. dowodzący armią moskiewską, imieniem Piotr Iwanowicz<sup>3)</sup> poszedł potym do bramy, gdzie znalazł dwa działa, które natychmiast obok jeszcze jednego kazał sobie wyprowadzić (gdyby inne nie były usunięte na bok; chciałby mieć je wszystkie). Tegoż dnia wywieziono kilka wozów, napełnionych drogimi towarami żydowskimi. Od miasta żądał następnie: popierwsze przedewszystkim 300,000 zł., po drugie, kilku wozów, napełnionych aksamitem, atlasem i innymi towarami jedwabnymi, po trzecie, wszelkich towarów angielskich, holenderskich i tkanin 1,000 sztuk, po czwarte, kilku wozów z korzeniami [bakaljami], 60 funtów chiny, 60 funtów rabarbaru, po piąte, wszelkiej broni z miasta, po szóste, wszystkich Żydów, których chcieli pozabijać; i było to pewnego rodzaju widowisko, gdy ich tak młodych, jako i starych, z domów, w których z miasta żydowskiego szukali u nas [t. j. w mieście chrześcijańskim] ratunku i ukrywali się, pędzono jak owce na rzeź, z jękami żalonymi; później jednak darowano im życie.

Po złożeniu przysięgi, w której znajdowały się niezliczone tytuły tak Wielkiego Księcia, jak i jego małżonki, oraz dzieci, które mają—sądzę, że tyle ich nie mają, bo wymieniono ich przeszło 30<sup>4)</sup>—wojewoda dał 60 muszkietarów moskiewskich, jako załogę, ale następnie wziął ich z powrotem i udał się do obozu swego, pozostawiając pułkownika kurlandzkiego i majora pomorskiego; był to prawdziwy Maximinus<sup>5)</sup>, bo mu nie wiele dobrego patrzyło z oczu; ci oświadczyli, że, gdyby nie ujrzeli tak dużo Niemców, miasto nie byłoby oszczędzone, wypowiadali nam z przesadą swoje uczucia i drogo za nie później rachowali. Tymczasem, chociażśmy mu [t. j. wojewodzie rosyjskiemu]

1) W druku mylnie Wilda. W sierpniu 1655 r. Wilno wzięte było przez wojska rosyjskie i bardzo ucierpiało, por. Szujski „Dzieje Polski“, t. III, 367. Kostomarov, „Bohdan Chmielnicki“ t. III, str. 200.

2) W kościele po-Dominikańskim są obrazy, przedstawiające karę niebios za chęć dzielenia części Krzyża św., tu się znajdujęj.

3) Nie podaje jego nazwiska Kostomarov; Sołowjew w „Istorija Rosii“, t. X, 388, pisze, że był to Piotr Potiomkin, patrz też str. 444.

4) Aleksy Michajłowicz miał 16-ioro dzieci, ale do r. 1655 tylko 5 (p. „Encyklopediczeskij Słowar“ Brockhousa i Efrona t. I, str. 420); przypuszczać więc można, że w przysiędze wymienione były osoby, należące wogóle do rodziny panującej.

5) Cesarz rzymski Julius Verus Maximinus, od 235—238 po Chr., odznaczał się nadzwyczajnym okrucieństwem.

złożyli hold i tak wiele wszelakich towarów i upominków naprzód po-  
stali; i wojewoda obiecywał odejść od nas i być ochroną przed Kozakami,  
jednakże przed oczyma swemi widzieliśmy raczej zagubę, niż zbawienie,  
doświadczając od nich tylko nieprzyjaźni, ponieważ na przedmieściach  
barbarzyńskim zwyczajem swoim zabijali ludzi i tyle skarbów zabierali;  
tymczasem Kozacy cisnęli się do murów i dobijali się do bram, a nam  
zabroniono było (str. 5) strzelać, a nawet odpierać ich kamieniami.  
Niemożliwą rzeczą było im dostarczyć pieniędzy, a nie było żadnego  
innego środka, któryby mógł nas zachować przy życiu, względem czego  
jednak nas upewniali. Oto dnia 16-go wieczorem taki pożar wzniecili  
w bóżnicy żydowskiej, w której znajdowało się niezliczone mnóstwo  
Żydów, i w ich [t. j. żydowskim] mieście, że przez tę noc i dzień następny  
17-go [października], a była to niedziela, paliło się do wieczora; oto dla  
większego bezpieczeństwa znowu podpalili zamek, a ponieważ ten znajduje  
się blisko miasta<sup>1)</sup>, i ponieważ od zamku aż do samego miasta wszystkie  
domy drewniane wygorzały, przeto [nieprzyjacieli] łatwo mógł być  
podpalic miasto, gdybyśmy nie przekupili żaloga moskiewskiej, która  
wypadła z miasta i rozrywała domy. Nie można było bez litości patrzeć  
na miasto żydowskie, na to, co uczynili tyrani; powstawały stąd jęki,  
żałosny, ciągle trwający pożar ciągnął się przeszło 6 dni, bez względu  
na to, że się już poddali. Kogo na przedmieściu wrogowie spotykali  
żywego przez cały czas aż do ostatniej chwili ich odjazdu, tego albo  
niezwłocznie zabijali, albo przynajmniej pozbawiali odzieży i następnie  
za byle co sprzedawali, np. parę butów za paczkę tabaki. Jurystów  
[prawników] sprzedawali oni najtaniej, a było wielu takich, których  
spotykali na polu<sup>2)</sup>, i rozdawali ich darmo, ponieważ ci [t. j. juryści,  
prawnicy] mówią także po kozacku i przekonawali [Kozaków] aby litość  
nad nimi mieli<sup>3)</sup>.

Do klasztoru św. Brygity uciekło wielu ludzi i długo się bronili,  
ale gdy nikt z pomocą im nie pośpieszył, w końcu wszyscy byli  
pozabijani i mają jedną mogilę (ale było ich wielu), w której 100 ciał  
złożono. Niektóre zakonnice zabito, niektóre uprowadzono, inne  
sprzedano<sup>4)</sup>. Tak samo zdarzyło się z Bernardynkami obojej płci [t. j.  
z Bernardynkami], tylko, że tutaj nie tak wiele ich wybito.

<sup>1)</sup> Zamek lubelski, obecnie więzienie, leży na północo-wschód od miasta i łączył się dawniej z Bramą Grodzką mostem zwodzonym. Widocznie razem z miastem poddał się nieprzyjacielowi i zamek lubelski, albowiem w dwa lata później wojewoda Buturlin w r. 1657 d. 13 czerwca w rozmowie z Chmielnickim tak mówił o wzięciu Lublina: „Gdy posyłano pod Lublin Daniela Wyhowskiego i Piotra Potemkina, to w Lublinie wzięto tylko przedmieścia („posady“), a zameczek się poddał; w tym zameczku ludziom tamtejszym żadnego ucisku nie czyniono i ludzi nie wyprowadzano“ (p. Sołowjew, „Istoriija Rossii“ t. X, str. 444).

<sup>2)</sup> Byli to zapewne zbiegowie z miasta, którzy nie zdołali ująć rąk nieprzyjacielskich.

<sup>3)</sup> Prowadząc sprawy krain ruskich w Trybunale, palestranci lubelscy musieli znać język rusiński.

<sup>4)</sup> Patrz niżej wyjątki z „Katalogu“ PP. Brygidek.

<sup>5)</sup> Z archiwum po OO. Bernardynach lubelskich, niestety, tak mało zabytków pozostało, żeśmy w nich wzmianki o tym napadzie nie znaleźli. Zapewne w „Mortuologium“ były zanotowane odpowiednie wiadomości.

Kościóły przy wszystkich [klasztorach], także i Karmelitów płci obojej [t. j. Karmelitów i Karmelitanek] bardzo poniszczono i zrujnowano, tylko że tutaj nie zabito nikogo, i żadnych skarbów, podobnie jak w innych, nie znaleziono i nie wywieziono.

W mieście dnia 18-go zabrakło żywności, szczególnie chleba i wody, tak, iż niemożna było pozostawać w mieście i znosić nieprzyjaciela, chociaż Kozacy sprzedawali nam różne rzeczy przy murach za bezcen: wołu za 5 zł, ćwierć masła za 50 groszy i t. p. Ile razy nasi posłowie przychodzili do ich obozu, nie powracali bez zmiany swej odzieży, za którą otrzymywali futra.

Dnia 20-go (str. 6) wyniesiono im [t. j. nieprzyjaciółom] z miasta dostatek tego wszystkiego, co mogło przydać się w drodze; po te rzeczy sam wojewoda przybył do miasta, a następnie z całym wojskiem odstąpił od miasta o jedną czy dwie mile ku Wiśle; nakoniec odjeżdżając, podpalił Krakowskie Przedmieście.

Dnia 21 otrąbiono publicznie, że [odtąd] tak obywatele, jak duchowni i Żydzi mają być pod jurysdykcją burmistrza m. Lublina (mógł on się obecnie nazywać ruiną), i dnia 22 złożono radę, i pozostało z niej [t. j. rajców miejskich z przed napadu] tylko dwóch; do nich wybrano dwóch Rusinów i dwóch ze szlachty. Tegoż dnia pod wieczór armia przysła z powrotem i pociągnęła obok miasta ku Krasnostawowi. Wojewoda tegoż jeszcze wieczora przybył do miasta i zażądał Drzewa Krzyża Świętego od Dominikanów; na udzielenie chociaż części z niego zakonnicy zmuszeni byli się zgodzić; wojewoda odciał i pozostawił im większą część [relikwii]; nie obszło się to bez wielkiego niepokoju pomiędzy ludem prostym, który był w tym mniemaniu, że prędzej wszyscy nieprzyjaciele zginą, nim relikwia pozwoli się zabrać. Mogli jednak tylko lamentować<sup>1)</sup>. Potym wojewoda wyjechał z miasta i wziął z sobą niektóre osoby, które udały się za nim w części z musu, w części z desperacji dobrowolnie; ci później stali się tak złemi, jak sami Kozacy. Niektórzy przestraszyli się *vestigiiis quorundam*<sup>2)</sup> [=ślądami, przykładami niektórych] i wrócili, alep rzysłano po nich, (i) odesłano ich tedy wojewodzie o kilka mil; ten stamtąd uroczyście oświadczył miastu, aby we wszystkim byli dobrej myśli o wielkim księciu, i rozkazał nadto przyjąć do rady miejskiej dwóch dysydentów; wskutek tego usunięty był burmistrz, pochodzący z grona rodowitych obywateli, gdy rządził miastem dwa dni, jedną noc i kilka godzin; na jego miejsce wybrani byli dwaj reformowani, chociaż wbrew swej woli.

Co się tyczy kontentacyi, o której wyżej wspomniano, to należy wiedzieć, że nieprzyjaciele otrzymali wielkie, prawie nieoceniene skarby. Towary jedwabne mogły kosztować netto 58000 zł., jak je im policzono, sukno — 75000 zł., gotowizną otrzymali 60000 zł., 20000 we wszelakiego rodzaju przedmiotach srebrnych i złotych, a także 30000 zł., prócz tego, co wyniosły skarby kościelne, również wino i korzenie (wszystkiego tego jeszcze nie mógł dowiedzieć — netto); ale tego

<sup>1)</sup> Patrz niżej wiadomości o zabraniu części Drzewa Krzyża Św. z Lublina.

<sup>2)</sup> Wyrazy łacińskie w tekście niemieckim.

wszystkiego niema co rachować w porównaniu z bogactwami, które otrzymali z przedmieść, a szczególnie z miasta żydowskiego: 600 wybornych koni, 50 kolas, 20 rydwanów. U doktora żydowskiego Daniela w samym złocie i srebrze zabrano 100000 zł., a u innych przeszło 2000 koni, i wielu woźniców poniosło straty (Niewiecki został ścięty), którzy już wszystkie fury wynajęli<sup>1)</sup>.

Nie mówiąc o innych cennych przedmiotach, trudno jest zresztą osądzić, czy suma zabranych przez nieprzyjaciół skarbów nie wyrównywa stracie tych przedmiotów, których ze sobą nie wywieźli i dlatego zupełnie zniszczyli podczas spalania miasta żydowskiego, zrujnowania wielu pięknych kościołów i innych rzeczy. Ks. Anioł (Angelus), Karmelita bosy<sup>2)</sup>, był przez nich schwytyany w polu i odprzedany nam za 200 zł., ks. Hilarego od św. Józefa zabito w klasztorze; inny zakonnik był prawie na śmierć biczowany; wielu mnichów uciekło, i nic o nich nie słyhać, czy uszli z życiem. Pan Dorius i pan Komer z oddziałem, liczącym 20 koni, uratowali swe życie z wielkim trudem. Ludźmi zawładnął wielki strach, dlatego wielu postanowiło raczej zebrać w innym miejscu, niż mieszkać tutaj i mieć tylko nieprzyjemności i kłopot, że jeszcze raz wydarzy się takie nieszczęście, iż ujrzą wroga, postępującego tak po tyrańsku, pałającego i mordującego. Nieprzyjaciele umieli tak dobrze obchodzić się z ogniem i mieczem, że najlepszy kat powinienby się u nich uczyć. Nie znali się na grzeczności. Wojewodę nazywali bez tytułu pana, tylko po imieniu<sup>3)</sup>, i tykany był przez najnikczemniejszego głupca, chociaż u Moskwy był lepszy porządek pomiędzy żołnierzami, niż u Kozaków; tylko że jednakowo chcieli przewyższyć się wzajemnie w okrucieństwach, i, jeżeli gdziekolwiek istnieją fury, to u tych ludzi musiały z pewnością się wcielić, do tego stopnia oddawali się męczeniu ludzi. W jakim więc byliśmy niebezpieczeństwie, i jaki przestraszył owładnął w części ludźmi, nie mogę o tym pisać obszernie. Niech sobie kto wyobrazi coś tak dzikiego [okrutnego], jak tylko zechce; ja zapewniam, że nikt nie przedstawi sobie nic tak okrutnego, jak to było w rzeczywistości. Wtedy widziano w mieście kobiety i dzieci jęczące i krzyczące, a do tego między mieszczanami niezgodę i nieporządek, ze strony wysłańców nieprzyjacielskich — ogień i miecz, słowa groźne, pożar domów na przedmieściach, męki tylu ludzi, uprowadzenie [do niewoli] innych; śmierć była najmniejszą męką

<sup>1)</sup> Wielkie łupy, tu zabrane, długo jeszcze mieli Kozacy w pamięci Piotr Doroszenko w r 1668 d. 1 stycznia w liście do Tiapkina pisał, że Bohdan Chmielnicki.. do Lwowa i Lublina wprowadził żołnierzy carskich („c a r s k i c h r a t n y c h l u d i e j”) i bardzo ich wzbogacił („m n o g o j u k a z n o j u u c z r e d i ł”) p. Sołowjew „Istorja Rossii“ t. X, str 444.

<sup>2)</sup> Jest autorem panegiryku: „Jastrzębiec i Gniazda Szlacheckiego. W osobie Jego Mci Pana, | Alexandra z Mirowa | Myszkowskiego, | Tyszowieckiego etc. Starosty Pogrze | bnym Kazaniem Zalecony. | W Kościele Lvbelskim W. Oycow Karmelitow | Bossych 12 Lipcá Roku Pańskiego 1650 | Przez W. O. Anyoła od S. Teresy tegoż Zakonu.. W Lvblinie, | W Drukárni Janá Wieczorkowiczá”, w 4 ce, k. niel. 12.

<sup>3)</sup> Dlatego zapewne i autor „Relacyj“ nie podaje jego nazwiska, tylko go Piotrem Iwanowiczem zowie, z Sołowjewa wiemy, że nazywał się Potiomkin.

i to, co widzieliśmy u innych, było dla nas tak blizkim, jak dla nich, z tą tylko różnicą, że dla nas było to jeszcze okrutniejsze, ponieważ dłużej musieliśmy na śmierć czekać; tym sposobem niejeden czuł, że będzie w Moskwie temi albo innemi torturami męczony [śmierć była wtedy czymś dobrym tak, iż trzeba było w niej mieć nadzieję] (str. 8), bo mieliśmy przykład z Wilna <sup>1)</sup> i niczego innego spodziewać się nie mogliśmy z powodu niemożności wydania z miasta tylu pieniędzy, jako też towarów, oraz wszystkiego oręża, a także amunicyi, ponieważ to, co otrzymali z miasta, było zaledwie połową tego, czego oni żądali; i gdyby, dzięki cudownej woli Bożej, nie nastąpiło nieporozumienie pomiędzy wojewodą moskiewskim, a pułkownikiem kozackim, Danielem Wyhowskim <sup>2)</sup>, nie byłiby tak odstąpili. Wskutek tego [t. j. nieporozumienia] tym sposobem ich plany zostały rozstrojone, i gdybyśmy tylko mieli zgodnych i rozumnych ludzi, którzyby umieli z niemi [t. j. z nieprzyjaciółmi] się obchodzić, możnaby było jeszcze łatwiej ich się pozbyć; ale Bóg odjął rozum wszystkim ludziom, a w dodatku własni nasi współobywatele i niektórzy ze szlachty zdradzili nas i zapewne donosili, wskutek czego kupcom otwierano sklepy i skrzynie, nawet zmuszano ich do przysięgi, aby wskazali, co mogliby jeszcze mieć przy duszy; to też wtedy ludzie z wielkimi jękami odnosili na ratusz złote i srebrne przedmioty, łańcuchy i inne rzeczy, [jak np.] guziki, poobcinane od odzieży. Przyległe [miastu] wsie bardzo były spustoszone.

(d. n.).

<sup>1)</sup> I tu „W i l d a“, patrz wyżej.

<sup>2)</sup> W druku „W i o w s k y“; Daniel Wyhowski, brat pisarza wojskowego Iwana, mąż córki Chmielnickiego, Katarzyny. Piszący o Lublinie, wspominając o tym napadzie, nazywają zwykle wodza Kozaków Zolotarienką, por. np. S. Z. Sierpińskiego „Historyczny obraz miasta Lublina“, Warszawa 1843. str. 213, gdzie i rok 1654 błędnie jest podany zamiast 1655, W. K. Zielińskiego „Monografia Lublina“ t. I (więcej nie wyszło), Lublin 1878, str. 114; jest to błąd, gdyż hetman nakażny Zolotarenko wcześniej już zginął na Litwie przy oblężeniu Starego Bvchowa, p. Kostomarowa „B. Chmielnickij“ t. III, str. 200, „Letopiś Samowidca“, wydanie Kulisza z r. 1846, str. 24 pod r. 1655.